Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 32. Rzeszów, dnia 30 września 1928 Rok. I

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Państwowo-twórcza rola miast.

Referat wygłoszony na Zjeździe 2/IX 1928 r. w Wilnie.

Wśród wielu nierozwiązanych dotąd zadań naszego budownictwa państwowego pierwszorzędne miejsce zajmuje coraz to bardziej nagląca potrzeba uregulowania spraw samorządowych wogóle, a w szczególności — konieczność gruntownej przebudowy samorządu miejskiego.

Gospodarka miejska stanowi jedną z najważniejszych gałęzi gospodarki państwowej, a samorząd miejscowy jest organiczną częścią administracji ogólnej.

Takie znaczenie gospodarki samorządowej, niezaprzeczalne we wszystkich państwach kulturalnych, znalazło swój wyraz i w naszej konstytucji, która opiera ustrój Rzeczypospolitej „na zasadzie szerokiego samorządu terytorjalnego". W rzeczywistości jednak kulturalno-społeczne i państwowe znaczenie samorządu jest u nas powszechnie i tradycyjnie niedoceniane, a rola miast, jako twórczych komórek organizmu państwowego, w warunkach obecnych jest jeszcze bardzo mało żywotną.

W każdej niemal dzielnicy zjednoczonej Polski mamy inny ustrój samorządowy, tchnący jeszcze spuścizną po rządach zaborczych i pomimo dotkliwego braku dostosowanych do naszych potrzeb obecnych ustaw samorządowych, pomimo usilnej od szeregu lat pracy przy ich budowie czynników samorządowych, zwłaszcza Związku miast Polskich, od dawna zapowiedzianych ustaw samorządowych dotąd nie mamy. Społeczeństwo nasze, rozpolitykowane do najwyższego stopnia, zacietrzewione walkami partyjnemi, równocześnie przejawia jakąś dziwną obojętność dla najbliższych mu właściwie spraw własnej gminy.

Ten brak zainteresowania kwestjami samorządowemi daje się zauważyć nawet w prasie, która omawiając zazwyczaj szeroko i gorąco zagadnienia wielkiej polityki, zbyt mało miejsca poświęca sprawom komunalnym.

A tymczasem stan gospodarki komunalnej miast polskich i ich ustrój samorządowy pozostawiają b. wiele do życzenia. Wiemy aż nadto dobrze ze smutnego doświadczenia historycznego, jak zgubne skutki miał dla kultury i państwowości polskiej niedorozwój miast i brak oświeconego stanu, który zawsze i wszędzie był niezastąpionym czynnikiem równowagi społecznej i gospodarczej w organiźmie państwowym, a z drugiej strony wiemy również, jak doniosłe znaczenie miała racjonalna polityka urbanistyczna dla rozwoju mocarstwowego państw zachodu.

Wiemy także i o tem, iż długoletnia niewola, która tłumiła wszelkie przejawy naszego życia narodowego we wszystkich kierunkach, nie mogła nie powstrzymać również i normalnego rozwoju miast polskich, a był to właściwie okres najwyższego rozkwitu miast europejskich i amerykańskich i ich państwowotwórczej potęgi.

Ale lata politycznych grzechów naszej przeszłości i lata niewoli bezpowrotnie minęły, a niewzruszone prawa ewolucji ekonomicznej, dla wszystkich krajów jednakowo konieczne, zmuszą i miasta polskie do pójścia tą samą drogą rozwoju gospodarczego, którą kroczyły wszystkie nowoczesne miasta państw kulturalnych, to znaczy drogą uprzemysłowienia pracy narodowej, uświadomienia potrzeb kulturalnych i spotęgowania twórczej energji ludności miejskiej.

Szczegółowe zobrazowanie procesu tak zwanej „urbanizacji" społeczeństw europejskich i wszechstronne zbadanie zdolności rozwojowej miast polskich przekroczyłoby ramy skromnego referatu. Tu wystarczy stwierdzić, iż ten sam proces stałego przyrostu ludności miejskiej, który już sam przez się jest potężnym czynnikiem rozwoju miast, odbywa się i u nas, a równocześnie z tem wzrastają potrzeby i zadania gospodarki komunalnej, powstaje cały szereg doniosłych zagadnień municypalnych — że miasta nasze, jak i miasta innych państw kulturalnych nie są i nie mogą być niczem innem, jak tylko rynkami zbytu dla produkcji rolnej kraju, środowiskami przemysłu i handlu, centrami administracji, skupieniami najżywotniejszych sił narodu i ogniskami postępu. Tu wystarczy zaznaczyć, iż geograficzne położenie Polski, jakkolwiek niedogodne pod względem granic politycznych, to jednak z punktu widzenia handlu międzynarodowego, zwłaszcza tranzytowego, zasadniczo jest korzystne, że Polska ma chleb i sól, ma węgiel i drzewo, ma żelazo i naftę, a więc posiada niezbędne podstawowe warunki rozwoju przemysłowego.

Ale przedewszystkiem trzeba zrozumieć, iż rozwój ekonomiczny kraju (hasło dnia dzisiejszego) nie da się nawet pomyśleć bez rozwoju ekonomicznego miast, którym przeto, chociażby już z tego tytułu, należy poświęcić jak najwięcej uwagi w programie budownictwa państwowego.

Miastami pokrywały się Niemcy i Włochy w XII i XIII stuleciu, krajem miast stała się Anglja w XVIII wieku a Ameryka w XIX wieku.

Krajem miast musi stać się i Polska, czemu bynajmniej nie przeczy jej charakter rolniczy, albowiem nawet i dla rozwoju rolnictwa niema innej drogi, jak przez miasta, albowiem jest prawdą niezaprzeczalną, iż rozwój życia miejskiego świadczy o żywotnym stanie całego kraju, że kraj bez miast jest krajem martwym.

Jest rzeczą wiadomą, iż rozwój miast europejskich postępował zawsze równolegle z rozwojem ducha narodowego, z uświadomieniem istotnych kulturalnych potrzeb ludności przy sprzyjających warunkach wolności obywatelskiej, praworządności, ładu społecznego i wytężonej pracy. Jakże ta sprawa przedstawia się u nas?

Niezlikwidowana jeszcze spuścizna błędów i niedomagań społecznych okresu niewoli, ciężki stan ekonomiczny całego kraju, nieuregulowanie stosunków wewnętrznych, ogromne w czasach powojennych obniżenie wydajności pracy, a z drugiej strony — brak dostatecznych środków i uprawnień, oraz krępujące pęta nadzoru administracyjnego — wszystko to są czynniki, rozwój miast polskich znacznie utrudniające.

Ale stąd daleko jeszcze do pesymizmu i niema też dla niego podstaw dostatecznych w naszej teraźniejszości; trzeba tylko umieć odróżnić to, co jest czasowe i przejściowe od tego, co jest istotą rzeczy, co jest trwałe i wieczne.

Budzą się miasta Polskie! W dzisiejszej odrodzonej Polsce proklamowana konstytucyjnie idea samorządu terytorjalnego będzie zdobywała sobie coraz to szersze uznanie, zarówno w sferach rządzących, skłonnych zwykle do jej pomniejszania, jako też w sferach społecznych i obywatelskich, nie zdających sobie jeszcze dostatecznie sprawy ze swoich w tym względzie praw i obowiązków.

Zamało jeszcze miasta mają środków materjalnych i uprawnień dla odegrania przyrodzonej im roli, zanadto krępującą jest jeszcze opieka administracyjna nad ich działalnością.

Gruntowna przebudowa ustroju samorządowego w kierunku rozszerzenia praw budżetowych i ograniczenia nadzoru przyjdzie w swoim czasie i stanie się koniecznością państwową, gdy najszerszy element obywatelski do tych wielkich i dobroczynnych reform dostatecznie dojrzeje i uświadomi to sobie.

Ale komu będzie wiele dano, od tego będzie się i wiele wymagało.

Bo tak samo, jak niema obowiązków bez praw, tak też nie może być i praw bez obowiązków.

Coraz to nowe i trudniejsze zadania będą spadały na samorządy miejskie...

Potrzebna będzie nowa organizacja i nowi ludzie...

Stanie się koniecznością ogromna i wytężona praca, ogromny wysiłek wiedzy fachowej i zdolności twórczych...

I przyjdą jeszcze czasy, kiedy wybory do nowych ciał samorządowych będą się odbywały nie pod hasłem tej lub innej przynależności partyjnej, lecz jedynie pod hasłem wiedzy, specjalnego przygotowania i uzdolnień do pracy samorządowej.

I my, samorządowscy i pracownicy miejscy, do tej wzmożonej roboty twórczej powinniśmy być przygotowani.

I my staniemy do niej w zwartym i zgodnym szeregu niezależnie od różnic przeko-

naniowych, ufni we własne siły i w niespożytą moc ducha polskiego, ufni w zwycięstwo idei samorządowej, ku pożytkowi i rozwojowi miast polskich, ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Defetyzm.

„Każdy niemal dzień przynosi nowe przyczynki do niewłaściwej metody, z jaką obóz opozycyjny, a w szczególności jego prawe skrzydło odnosi się do zjawisk naszego życia państwowego.

Z objawów ujemnych panuje w tym szczególnym obozie — radość . Z objawów dodatnich smutek i przygnębienie. Jest to wysoce szkodliwa i niebezpieczna choroba duchowa, która państwu przynosi o tyle szkodę, że nie pozwala pewnej części społeczeństwa ustosunkować się doń pozytywnie i twórczo.

Źródła jej leżą, jak wykazuje djagnoza najlepszego w takich wypadkach lekarza t. j. sumienia obywatelskiego, w nieumiejętności odróżnienia walki z rządem od walki z własnem państwem. Brak umiarkowania i fanatyzm polityczny dyktuje opozycyjnemu obozowi takie sposoby walki z rządem, które daleko sięgają poza zamierzony cel i chcąc ugodzić w rząd, uderzają w państwo. W ten sposób powstaje ta w najwyższym stopniu szkodliwa symbioza, — akcji opozycyjnej i naszych wrogów zagranicznych. Panuje bowiem między temi czynnikami mimowolna współpraca, wzajemne korzystanie z mimowolnych usług, do jakich należą różne alarmujące wiadomości i nastroje, podawane w prasie opozycyjnej w kraju i organach wrogiej nam propagandy zagranicą.

Ulubionym konikiem naszej opozycji są sprawy gospodarcze. Alarmy pod tym względem należą do tradycji tego obozu, który się sam ogłosił za jedynie „narodowy“. Wszakże Poznań pamięta zbyt dobrze, jako i że rzecz działa się w jego murach, punkt wyjścia i założenia polityczne „Obozu Wielkiej Polski“. Całą przyszłość tej organizacji opierało się na przypuszczeniu, że państwo spotka nieuchronna katastrofa gospodarcza.

Na szczęście, katastrofa ta nie nastąpiła, a wraz z tem uległ zanikowi O. W. P. i ulec musiał, jak każda rzecz oparta jedynie na podstawach negatywnych.

Nie otrzeźwiło to jednak opozycjonistów. Nie ustają ani na chwilę alarmować i straszyć społeczeństwa grożącemi rzekomo klęskami, wyzyskując i wyolbrzymiając do tego celu każdy najdrobniejszy choćby objaw chwiejności naszych stosunków gospodarczych, a chowając równocześnie pod korzec wszystkie objawy dodatne. Tą nieprzyzwoitą robotę siania defetyzmu w społeczeństwie prowadzą najbieglejsi w sprawach gospodarczych publicyści i posłowie endeccy“.

Tyle Dziennik Poznański. Ale głosy rozlegające się wokoło wykazują, że zrozumienie poprawy stosunków coraz szersze zatacza kręgi, a konieczność wstąpienia na pożyteczną drogę pracy i opuszczenia jałowej opozycji względnie metody „dąsania się“, coraz staje się wyraźniejszą, czego najlepszym dowodem ostatnia inicjatywa marszałka sejmu Daszyńskiego, ażeby stworzyć pozytywną większość w sejmie dla uchwalenia konieczności państwowych i rozwiązania ważniejszych zagadnień, jakiemi są: zmiana konstytucji, sprawa samorządów, rewizja systemu podatkowego i regulacja płac urzędniczych. Najbliższe tygodnie wykażą, czy w naszych partjach „narodowych“ czy „ludowych“ istnieje rzeczywista chęć pracy dla dobra państwa, czy tylko i wyłącznie ...tęsknota za władzą.

Rozwiązanie powyżej czynionych zagadnień państwowych wymaga twórczej myśli państwowej a nie tylko przemalowywania szyldów partyjnych.

Po rozpłynięciu się w mgławicy pobożnych życzeń Obozu Wielkiej Polski wzniesiono w czasie wyborów sztandar „katolicko - narodowy“, ale i dwuprzymiotnikowość nie uratowała w zasłużony stan spoczynku przechodzącej partji. W czasie kanikuły letniej i wakacyjnych wywczasów stoczono wielką wojnę z masonerją, aż sam przewódca Dmowski musiał zatrąbić na odwrót, bo zaczęła się przypominać donkiszotowska walka z wiatrakami. A więc opuszczono przymiotnik „katolicki“, gdyż ten nie przyniósł spodziewanych korzyści i „odradzamy się“ jako jednoprzymiotnikowi — „narodowcy“. ale i czy ta piękna nazwa ukryje pustkę myśli politycznej?

Dziś we własnem państwie może być tylko jedno stronnictwo o pozytywnym programie — stronnictwo, którego jedynym celem pomnożenie potęgi państwa a ktokolwiek cieszy się z rzeczy, które tej jego potęgi nie pomnażają, jest wrogiem takim samym, jak ten, który czyha na jego zgubę, bez względu na przymiotniki, pod jakiemi się ukrywa.

Ogród — miasto.

W marzeniu sennem widziałem wspaniałe miasto. Szerokie na 30 metrów ulice zbiegały się prostemi liniami ku obszernemu rynkowi, którego środek zdobiły wspaniałe klomby i wodotryski, w pośrodku których stał pomnik narodowego bohatera. Ulice miały charakter bulwarów, ocienione znakomicie utrzymanemi drzewami, a po bokach wznosił się rząd równomiernych co do wysokości kamienic, do których przez piękne, weneckie okna wpadało morze światła. Ruch panował ogromny, ale przesuwał się swobodnie, gdyż jezdnią swobodnie wyminąć się mogło po 4 automobile, a piesi spieszyli do parków i ogrodów, skąd rozbrzmiewał swobodny śmiech bawiącej się dziatwy. Na periferjach miasta przechodziłem dzielnicą wil, ukrytych wśród ogrodów a ulice bulwarami opadały ku rzece, ujętej w ramy wspaniałych, cienistych aleji. Miasto kąpało się w słońcu, wszędzie szeroka przestrzeń dawała dostęp powietrzu, przesyconemu ozonem. Stanąłem nad rzeką i spytałem się przechodnia o nazwę jej.

Wisłok.

A miasto?

Rz..... lecz w tej chwili się przebudziłem.

. . . .

O senne marzenie! Ale czy nawet marzyć nie można? Bo smutna rzeczywistość daje mi wąskie, ciasne ulice, których jezdnie nie są w stanie przepuścić dwóch wymijających się fur. Gdzie na głównej arterji miasta, ulicy Grunwaldzkiej, dwa automobile nie mogą się pomieścić, skręt przy ulicy Kościuszki wypadł pod kątem ostrym, gdzie jeden wóz ciężarowy zatamowuje cały ruch; dostęp do kolei odbywa się ciasnemi, ciemnemi uliczkami, a ulice równoległe do siebie, jak n. p. Krakowska i Jagiellońska, nie mają przecznic i przechodzić trzeba z jednej na drugą 20 minut, gdy linia powietrzna nie wynosi nawet 5 minut. Gdzie w poszukiwaniu świeżego powietrza wędrować potrzeba daleko za miasto na błonia lub pod Lisią górę, a park miejski, otoczony kamienicami, nie może pomieścić nawet 1000 ludzi. Jedyną stroną, gdzie jeszcze miasto może się rozszerzać, jest zachód i płd.-zachód ku Staroniwie. Tam może powstać dzielnica wil i ogrodów, szerokich ulic i aleji, miasta w znaczeniu nowożytnem. Tam mieszkaniec Rzeszowa znaleźć może jeszcze przestrzeń, słońce i powietrze. Rozwijający się ruch autobusowy wymaga przygotowania mu szerokich ulic, inaczej nie mógłby się rozwinąć, dziś buduje się drogi, na których wyminąć się może równocześnie po 2 pary automobili, a jezdnia wyłącznie dla tego ruchu winna być obliczona, zostawiając szerokie chodniki dla pieszych. Gdy dziś stajemy przed parcelacją gruntów plebańskich, czyż mamy ten sam fatalny błąd popełniać, jaki popełniono przy zabudowaniu tak zwanego Psiarniska, gdzie kręci się bez składu i ładu mnóstwo dróg i dróżek, rozmaitych ulic pod nazwą Krótka, Kręta, Krzywa i t. p.? Gdy wobec bliskiej już budowy kolei na Kolbuszowę możemy spodziewać się rozszerzenia się toru kolejowego na Staroniwę i pod-

Rola kobiety w różnych epokach.

Według podań biblijnych rzekł Jehowe do Ewy w raju: „Będziesz pod władzą męża i mąż panować będzie nad tobą“.

Słowa te ilustrują najdosadniej stanowisko kobiety w świecie starożytnym i u Żydów i u innych narodów antycznych.

U Greków n. p. stanowisko kobiety matki, chociaż wysoko cenione, zacieśniało się jednak tylko do zakresu domowego. Dopiero z rozwojem kultury kobiety z wybrzeży małoazjatyckich, wysoko wykształcone, zaczęły otrzymywać wyjątkowe stanowisko, na co najlepszy dowód choćby w roli, jaką odgrywała słynna Aspasja, żona Peryklesa.

Autorytet kobiety greckiej podniósł znacznie twórca filozofji pythagorejskiej, Pythagoras ze Samos, którego żona Theano odgrywała równorzędną rolę w tej szkole filozoficznej, jak sam jej założyciel. Był on, rzecz można, prekursorem emancypacji kobiet. Wyraz ten oznacza wydobycie niewiasty ze stanu dotychczasowej niewoli a wyprowadza się od wyrazu łacińskiego „mancipium“ niewolnica.

Spadkobierca myśli Pythagorasa, genialny Plato, wyprzedził rozwój ludzkości o całych 2.300 lat. Podniósł on mianowicie rolę niewiasty do stanowiska dzisiejszego, wyznaczając jej w swem najwspanialszem dziele „Politeia“ stanowisko równorzędne z mężczyzną, tak iż niewiasty górujące rozumem i cnotą mogły należeć nawet na równi z mężczyznami do tak zwanych "Archontes“, czyli władców, to jest najwyższej klasy społecznej. Pod wpływem filozofji platońskiej, która dominujący wywarła wpływ na kształtowanie się dziejów ludzkości, (przez neoplatonizm i na stosunki w świecie chrześcijańskim) rola kobiety nie zeszła już odtąd nigdy na niziny, lecz znaczenie jej stale rosło.

Chociaż u antycznych Rzymian niewiasta zostawała bezwzględnie „in manu viri“ = pod władzą męża, mimo to i u surowych Rzymian miała kobieta-matka stanowisko wyjątkowe. Dla niewiast zamężnych urządzano nawet w porze wiosennej, gdy najwięcej dzieci przychodziło na świat, specjalne święto. Odbywało się ono w dniu 1 marca a zwało się „Matronalia“, czyli święto matek. Niewiasty zamożne składały wtedy uroczyste ofiary bogini Junonie, opiekunce małżeństw, mężowie zaś obdarowywali swe małżonki możliwie najsuciej, te zaś część z otrzymanych darów, odstępowały swoim niewiastom służebnym.

Każdy dom rzymski od najlichszej lepianki aż do pałaców bogaczy rozbrzmiewał wtedy wesołym pogwarem i to tem bardziej, że święto to schodziło się z budzeniem się wiosny. Obchodzono je zazwyczaj na wolnej przestrzeni, rozpalając na świeżej, zielonej murawie ogniska.

„Quid velint flores et acerra turis
Plena, miraris, positusque carbo in caespite vivo“.

(„Dziwisz się zapewne, co robią (u mnie) kwiaty i kadzielnica pełna wonności i rozłożone na świeżej murawie ognisko“) śpiewa Horacy w dniu 1 marca, gdyż on, jako stary kawaler, nie powinien był przecież obchodzić „Matronaljów“.

Ceniono więc wysoko u Rzymian „Matronę“, czyli niewiastę-matkę, a w związku z tem stawiano na piedestale i instytucję małżeństwa. Wychodzono ze słusznego stanowiska, że w państwie dzieje się dobrze, jeśli społeczeństwo jest moralne, a znów kamieniem probierczym moralności społeczeństwa jest ilość i jakość małżeństw.

Fakt ten dziwny można stale w ciągu wieków obserwować. Gdy w pewnej epoce ludzie szanują małżeństwo, gdy wszyscy się żenią, gdy małżeństwa są dobre i trwałe, wtedy można napewno mówić o tężyźnie i zdrowiu moralnem społeczeństwa. Gdy zaś w pewnej epoce obedrze się małżeństwo z nimbu i ściągnie na niziny, gdy ludzie nie chcą się żenić, gdy małżeństwa są nietrwałe i rozchodzą się, można napewno twierdzić, że epoka ta ma w sobie zarody zgnilizny i jest prognostykiem upadku.

Zrozumiał to dobrze genialny cesarz rzymski August, który wydał nawet specjalne pra-

kopu z wylotem na Baranówkę, mamy stwarzać znowu ciasno zabudowaną dzielnicę, która zajęła te jedyne płuca Rzeszowa? Niestety, u nas w Rzeszowie nie myśli się nigdy o potrzebach całej ludności, o konieczności rozwoju miasta, o przystosowaniu się do nowych warunków ruchu komunikacyjnego. Na względzie musi się mieć zawsze potrzeby panów X, Y i t. d. i t. d., bo inaczej krzywda i insynuacja.

Rada miejska w ostatniej uchwale, dotyczącej szerokości ulic nowo tworzącej się dzielnicy, stanęła na stanowisku dobra ogółu ludności i konieczności rozwoju miasta, z pominięciem prywatnych interesów parcelantów. Witamy tę inowację z radością, że przecież dobro ogólne przeważyło nad interesem jednostek i żywimy nadzieję, że Rada raz wstąpiwszy na tę drogę, nie zawaha się iść nią dalej ku dobru i pożytkowi miasta i jego mieszkańców.

O nowym budynku gimnazjum żeńskiego.

W dawnej hali stolarskiej p. Kruczkowskiego przy ul. Moniuszki wrze od kilku miesięcy gorączkowa praca.

Budynek ten nabył Zarząd Towarzystwa pryw. gimnazjum żeńskiego, gdyż gimnazjum żeńskie, rozwijające się z roku na rok i mieszczące w swych murach co rok coraz to większą liczbę uczennic, nie mogło dłużej dusić się rano i po południu w ciasnej, niewygodnej i dla celów szkolnych nie nadającej się willi p. Januszowej. Już więc od r. 1925 ciągnęły się pertraktacje Zarządu Towarzystwa z gminą w sprawie uzyskania nowego budynku lub parceli pod budowę gimnazjum. Ostatecznie po długich trudach i staraniach kupiono wspomnianą stolarnię na pomieszczenie dla zakładu.

W tym jednak stanie, w jakim ją objęto, stolarnia na pomieszczenie zakładu wcale się nie nadawała. Postanowiono zatem przerobić ją tak gruntownie i tak do użytku szkolnego ją przystosować, aby odpowiadała wszelkim wymaganiom dzisiejszej szkoły — co jednak stało się równoznaczne z koniecznością przebudowania całego budynku tak, że właściwie tylko mury zewnętrzne zostały na swojem miejscu.

Roboty rozpoczęto w czerwcu b. r. oparkanieniem realności, składającej się oprócz samego budynku jeszcze z szopy, składu i ogrodu. Potem dopiero wzięto się do zrealizowania planów, opracowanych przez budowniczego Pellera.

Przedewszystkiem okazała się konieczność podwyższenia całego budynku, gdyż sale były za niskie. Podniesiono więc sufity na parterze i piętrze tak, że dach znajduje się obecnie o $1^1/_2$ metra wyżej. Pociągnęło to jednak za sobą konieczność zamurowania we wszystkich ścianach starych okien, a wybicia nowych odpowiednio wyżej. Dodać należy, że wybito znacznie więcej okien, niż posiadała ich stolarnia. Ponieważ jednak sufity były niepewne z powodu przegnicia belek i szkole groziłoby niebezpieczeństwo zawalenia się, położono w ich miejsce nowe, silne stropy żelaznobetonowe.

Po usunięciu maszyn, stanowiących inwentarz stolarni, zburzono ściany wewnętrzne, a wstawiono nowe, tworząc (na parterze i na piętrze) 7 obszernych sal szkolnych, trzy gabinety i dwie duże szatnie. Ponieważ zaś klatka schodowa nie odpowiadałaby nowemu rozkładowi ubikacyj, dobudowano miejsce na nową klatkę schodową, w miejscu zaś, gdzie dziś jeszcze znajdują się stare schody, będzie biegła długa i duża sień.

Roboty postępują niezwykle szybko dzięki intenzywnej pracy około 30 robotników, pracujących pod czujnem okiem p. Geruli i fachowem kierownictwem p. inż. Czadka, dalej przy serdecznem poparciu p. inż. Lisenfelda, który bezinteresownie służy radami i swojem znakomitem doświadczeniem, wreszcie wskutek gorliwego krzątania się Zarządu Towarzystwa z prezesem p. drem Krogulskim na czele, a zwłaszcza sekretarza i skarbnika, t. j. prof. Dubasa i Siudego, którzy poświęcają budowie i sprawom, z nią z wiązanym, wszystek wolny czas. To też udało się Zarządowi w ostatnich tygodniach zaciągnąć na cele budowy wysoką pożyczkę w Kasie Oszczędności a to dzięki godnej zaznaczenia ofiarności kilku obywateli miasta, którzy chętnie zagwarantowali swym majątkiem zwrot pożyczki.

Obecnie już tynkuje się sale wewnątrz i jest nadzieja, że za miesiąc będą mogły uczennice pobierać naukę już w nowym budynku, którego brak odczuwają od lat tylu. Zniknie więc raz na zawsze uciążliwa nauka popołudniowa, co odbije się niewątpliwie dodatnio na zdrowiu dziewcząt.

Ostateczne wykończenie budynku nastąpi prawdopodobnie dopiero z wiosną. W przyszłym roku też przystąpi Zarząd do budowy przy samym budynku sali gimnastycznej, łazienek, altan w ogrodzie, urządzenia tenisu i tp. Cudowne zaś położenie realności, prawie w centrum miasta, wśród ogrodów i zieleni, a jednak zdala od głośnych ulic i nieodzownego hałasu, turkotu i kurzu, pozwala żywić przekonanie, że nasze gimnazjum żeńskie stanie się niebawem wzorowo i najbardziej nowocześnie urządzonem zakładem naukowym, a zarazem będzie żywym dowodem troski naszego rzeszowskiego społeczeństwa o rozwój duchowy i o zdrowie jego młodzieży.

---

wa, zachęcające do zawierania małżeństw, „De maritandis ordinibus", w których pierwszeństwo w dziedziczeniu majątków przyznaje rodzinom, obdarzonym potomstwem, w drugim rzędzie rodzinom bezdzietnym i jednostkom owdowiałym, a dopiero w trzecim stopniu jednostkom stanu wolnego.

Wieki średnie mimo rycerskości i kultu dla płci nadobnej nie przyniosły dalszych uprawnień rodowi niewieściemu. Myśli Platona kontynuuje dopiero wiek dzisiejszy, dawszy kobiecie zupełne równouprawnienie. Prąd ten idzie od zachodu i obejmuje cały świat. Nawet zacofana Turcja rozwarła kraty haremów i kobieta poczuła się i tam wreszcie człowiekiem zupełnym.

Społeczeństwa kulturalne specjalną cześć oddają tym, które są matkami przyszłych pokoleń — kobiecie-matce. Pominąwszy już ciche bohaterstwo, jakiem jest macierzyństwo, narażające kobietę-matkę nierzadko na więcej przykrości a nawet niebezpieczeństw, niż nawet przebywanie na froncie bojowym, cześć ta należy im się przedewszystkiem za specjalny wpływ, jaki wywierają kobiety-matki na duszę potomków i kształtowanie się ich charakterów.

Naturalnie, że w każdym narodzie będzie ten wpływ innego rodzaju, tak jak różnym jest typ każdego narodu.

(C. d. n.).

Wiadomości bibljograficzne

podane przez księgarnię W. Uzarskiego.

IV.

Bełcikowski Jan. Księgi ducha i pracy, materjały i tematy do rozważań nad kulturą Zł 3·—
Boguszewska Helena. Życie i dzieci . . Zł 2·50
Czapska Marja. Polemika religijna pierwszego okresu reformacji w Polsce . . . . Zł 2·50
Demurger Ks. Ideał prawdziwego chrześcijanina . . . . Zł 3·—
Gąsiorowski Wł. Ks. Historja filozofji Zł 8·75
Kapuściński Józef. Szkoła biegłego pisania na maszynie . . . . Zł 0·90
Kisielewski Zygmunt. Czyn nie łza . . Zł 2·—
Lipa Al. i Gajecki A. Arytmetyka handlowa technika sprawnego liczenia . . . . Zł 5·50
Marsz szlakiem Batorego . . . . . . Zł 1·—
Pankhurst Helena. Wykształcenie według planu daltońskiego . . . . Zł 6·80
Piątek Jan Dr. Jak uczyć języka niemieckiego w szkole powszechnej . . . . . . Zł 2·80
Polek Wojciech. Rewizja traktatów w świetle Ligi Narodów. Czy Niemcy i Litwa mają podstawę prawną do żądania rewizji traktatów . . . . Zł 2·50
Pięć dat 1914-1918-1920-1926-1928 Zł 1·20
Podręcznik fotografji . . . . Zł 8·—
Romer. Powszechny atlas geograficzny opraw. płótno . . . . Zł 52·—
Rosenberg Dr. Podręcznik gimnastyki . Zł 5·—
Saxby J. B. Dr. Kształcenie postępowania Zł 7·60
Strzelec. Co to jest astrologja? . . . Zł 1·50
Szumlański Witold Dr. med. Pielęgnowanie ucha . . . . Zł 1·40
Szkoła sztuk pięknych w Warszawie cele i zadania . . . . Zł 6·—

KRONIKA.

Sprostowanie. Wobec niespodziewanej decyzji Lwowskiego K. O. S. które nie zgodziło się na 2 dniowy urlop dla P. P. Nauczycielstwa, zmuszeni jesteśmy zapowiedziany w poprzednim numerze „Gazety Rzeszowskiej" 2 dniowy kurs przeciwalkoholowy ścieśnić do czasu 1 dnia.

Sobota dnia 29 września 1928 r. Godz. $7^1/_2$ Msza św. w kościele farnym na intencję kursu. Godz. 8. Otwarcie kursu w sali „Sokoła". Godz. $8^1/_2$ Prelekcja Dyr. B. Duchowicza ze Lwowa: „Alkohol na tle eksperymentu". Godz. $9^1/_2$ Prelekcja Dyr. B. Duchowicza ze Lwowa: „Alkohol a dobrobyt społeczny". Godz. $10^1/_2$ Prelekcja Sędziego okr. S. Kuzi ze Lwowa: „Polska ustawa przeciwalkoholowa". Godz. $11^1/_2$ Prelekcja Dra. W. Czarnka: „Prohibicja w Ameryce". Godz. $12^1/_2$ Zwiedzanie wystawy przeciwalkoholowej.

Przerwa obiadowa.

Godz. 15 Prelekcja Prof. Kwiatkowskiego ze Lwowa: „Alkohol a dziedziczność". Godz. 16 Prelekcja Wizytatora Pająka ze Lwowa: „Alkohol a szkoła". Godz. 17 Wyświetlenie filmu przeciwalkoholowego. Dyskusja-Zamknięcie kursu. *Kierownictwo kursu.*

Tydzień dziecka odbył się w naszem mieście w ubiegłym tygodniu. We czwartek 20 b. m. dziatwa szkół powszechnych po odpowiednim pouczeniu udała się pod przewodnictwem P. T. Nauczycielstwa częściowo do ogrodu miejskiego, częściowo na boisko Resovia, gdzie urządzono dla niej rozmaite zabawy, którym oddała się z radością przy pięknej jesiennej pogodzie. W niedzielę odbyło się popołudniu przedstawienie w Kinie Wanda a w sali Sokoła wygłosił Dr. Węglowski odczyt „O wychowaniu fizycznem dziecka“. Zbiórka na rzecz Komitetu dziecka przyniosła około 300 Zł.

Dzień matki obchodzić będziemy w przyszłą niedzielę 30 b. m. Piękna ta uroczystość, przyniesiona do nas z Ameryki, odbędzie się przedpołudniem w sali Sokoła o godz. 10 gdzie dzieci i społeczeństwo złożą hołd temu, co najdroższe, sercu matki. O godzinie 11 wygłosi referent prof. Kwiatkowski. Inicjatorem tej uroczystości są koła rodzicielskie wszystkich szkół powszechnych naszego miasta.

Z Lutni. Podobnie jak w roku ubiegłym Two muzyczne „Lutnia“ będzie urządzać i w bieżącym roku szkolnym audycje muzyczne dla swoich członków, wprowadzonych gości i dla młodzieży szkolnej.

Pierwsza taka audycja, poświęcona twórczości Józefa Haydna, przeznaczona dla członków i wprowadzonych gości, odbędzie się w niedzielę dnia 30 września o godzinie 5-tej popołudniu w lokalu własnym. W programie muzyka kameralna. Audycja ta będzie powtórzoną dla młodzieży szkolnej w niedzielę przyszłą, t. j. dnia 7 października.

Ze sportu Kolarskiego. W niedzielę dnia 30 września b. r. urządza tut. Rzeszowskie Towarzystwo Kolarzy i Motorzystów okrężny wyścig kolarski na przestrzeni 100 klm. Start i meta koło boiska „Resovi“, trasa biegnie z Rzeszowa przez Sokołów - Raniżów - Kolbuszowę - Sędziszów do Rzeszowa z powrotem. Początek zawodów punktualnie o godz. 11·30 przedpołudniem.

Po wypuszczeniu ze startu zawodnicy przejadą ul. Krakowską - Bernardyńską - Grunwaldzką i Ruską - wsią na szosę Sokołów.

Zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesująco, mają bowiem dać obraz w konkurencji ogólnej międzymiastowej siły naszych kolarzy, którzy zawsze zaszczytne miejsce dla Rzeszowa wywalczyć potrafią.

Rzeszowskie Towarzystwo kolarskie ufundowało szereg pięknych nagród i tak pierwszy otrzymuje puhar, zaś dalszych dziewięciu żetony, nagrody znajdują się na wystawie „Bufetu Warszawskiego“ przy ul. 3 Maja.

Zgłoszenia do biegu przyjmuje P. Witko Edward, sekretarz R. T. K. M. Wpisowe od siodła 3 złote.

Rejestracja pospolitaków. W myśl obowiązujących ustaw wojskowych o pospolitem ruszeniu winni pospolitacy urodzeni w r. 1910, przebywający w Rzeszowie, zgłosić się w Magistracie wraz z metrykami urodzin do rejestracji.

Magistrat przeto wzywa tychże pospolitaków do zgłoszenia się od 2 do 25-go października b. r. w godzinach urzędowych w biurze Nr. 11, II piętro, pod rygorami ustawowemi.

Kurs tańców H. i M. Petruszków rozpocznie się w październiku w sali Tow. Kasynowego. Prócz tańców najmodniejszych i dotychczas tańczonych, kurs obejmuje tańce narodowe i ostatnio przez kongres nauczycieli tańców w Wiedniu przyjętą „Polonję“. Lekcje odbywać się będą za zezwoleniem Władz szkolnych dla młodzieży szkolnej osobno, a dla szerszej publiczności w kółkach ściśle zamkniętych.

Miejscowa Komisja Wyborcza do Izby handlowo - przemysłowej urzęduje w magistracie w sali posiedzeń w dnie powszednie od godz. 3 do 7 mej popołudniu, a w niedzielę od godz. 11 do 2 ej, gdzie można przeglądać listy uprawnionych do głosowania i wnosić reklamacje. Termin reklamacyj upływa z dniem 8 października b. r. Zwraca się uwagę wyborcom z okolicy, że głosować będą w Rzeszowie i dlatego też powinni przekonać się w rzeszowskim biurze, czy są wciągnięci na listę.

Ajencja polskiego biura podróży „Orbis“ zostało przeniesione do sklepu tytoniowego p. Fica przy ul. 3 go Maja i sprzedaje po cenach taryfowych bilety kolejowe do wszystkich stacyj państwa, zarówno zwykłe jak i ulgowe, na legitymacje i zbiorowe dla większych grup robotników, emigrantów, i t. p. Również dostarcza biletów jazdy do wszystkich stacyj zagranicznych, pośredniczy w zamawianiu biletów do wagonów sypialnych i w załatwieniu wiz paszportowych.

Przeniesienie ajencji „Orbis“ na ulicę 3 go Maja należy powitać z uznaniem, gdyż tylko w centrum miasta ajencja taka może oddać publiczności należyte usługi.

Ruch autobusowy w Rzeszowie. Do Magistratu wpłynęło podanie o udzielenie koncesji na urządzenie stałej komunikacji autobusowej w mieście z przystankami na główniejszych ulicach i przy ważniejszych gmachach. Magistrat rozpatrywał tę sprawę na ostatniem posiedzeniu i jest bardzo możliwem że miasto nasze będzie mieć tak bardzo pożądaną nowość. Ze strony Magistratu są zastrzeżenia głównie natury taryfowej.

Zjazd w Wilnie pracowników miejskich wojewudztwa wileńskiego odbył się dnia 2 września. Po wygłoszeniu kilku referatów, z których jeden przytaczamy, powzięto cały szereg rezolucji, dotyczących samorządu miejskiego, w szczególności jak najrychlejszego wprowadzenia ustawy ustrojowej samorządu miejskiego w formie jednolitej ustawy ramowej. Zjazd stanął na stanowisku fachowych zarządów miejskich, jako organów wykonawczych uchwał rad miejskich w zakresie administracji i gospodarki miejskiej. Pozatem powzięto cały szereg rezolucyj, dotyczących spraw organizacyjnych pracowników miejskich.

Sprawa budowy nowej szkoły powszechnej została ostatecznie przez dotyczące władze zatwierdzona i przypuszczać należy, że o ile warunki atmosferyczne dopiszą, budowa jeszcze w bieżącym roku zostanie rozpoczęta.

Stagnacja w handlu. Początek roku szkolnego nie przyniósł oczekiwanego ożywienia w handlu, naodwrót daje się odczuwać stagnacja w większych niż zazwyczaj rozmiarach. Nawet w przedsiębiorstwach obliczonych na sezon szkolny ruch był znacznie słabszy niż w innych latach.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie